

I r e n a   B e d n a r z

## Filozofowie polscy o Leibnizu

Ułożone chronologicznie wypowiedzi polskich filozofów pochodzą z lat 1875–2015.

\*\*\*

**Władysław Daisenber***g*, *Filozofia Leibniza*, nakładem Autora, w drukarni dra Ludwika Gumplowicza, Kraków 1875

s. 1–7 Jednym z największych filozofów niemieckich jest Gottfried Wilhelm Leibniz. Leibniz był niezmiernie czynnym, albowiem zatrudniał on się nie tylko filozofią, ale także filologią, prawnictwem, historią, matematyką, polityką, fizyką i teologią, a co ważniejsze, zajmuje on pierwszorzędne stanowisko prawie we wszystkich powyżej przytoczonych gałęziach ludzkiej wiedzy. (...)

Leibniz w ciągu siedemdziesięcioletniego życia przechodził kilka faz swojego filozoficznego rozwoju, atoli na dwa lata przed śmiercią napisał maleńki, z dziewięćdziesięciu tez złożony wykład swej filozofii [*Monadologię*], ten możemy wziąć śmiało za filozoficzny testament Leibniza, za jego ostatniej filozoficznej wiary wyznanie. (...)

Z Newtonem miał Leibniz zatargi o pierwszeństwo odkrycia rachunku różniczkowego, czyli arytmetyki fluksyj; akademia umiejętności w Londynie przyznała pod tym względem pierwszeństwo Newtonowi.

(...) nie ma nic nadzwyczajnego w olbrzymim odczytaniu Leibniza. Zresztą odczytanie na wielkie rozmiary jest *conditio sine qua non* u każdego filozofa. Na polu filozofii napisano już tyle od Leibniza, że dzisiaj rzeczywiście trudno by było znaleźć kogoś, co by odczytał wszystkie choćby tylko ważniejsze dzieła filozoficzne, Leibniz miał o wiele łatwiej. O literaturze filozoficznej niemieckiej, po dziś dzień tak bogatej, wówczas nic wcale nie wiedziano. (...)

Niemcy za czasów Leibniza uchodziły za naród barbarzyński prawie, po niemiecku wstydzili się mówić ludzie lepiej wychowani, nikt w tym języku nie pisał, nawet akademia umiejętności w Berlinie używała języka francuskiego.

(...) Uniwersytety nie świeciły narodowi światłem wiedzy (...). Panowie profesorowie uniwersyteccy byli podówczas wzorem ograniczoności, zarozumiałości, kłótlowości i zawiści; panowie studenci zamiast oddawać się nauce, trwonili czas nad kuflem, z fajką w gębie i w objęciach rozpustnic. (...) poznać więc łatwo z tego, w jakich warunkach kończył nasz filozof swe studia.

s. 8–19 Aby zrozumieć, co głównie z dawniejszych filozofii przed wszystkim innym na Leibniza oddziało, potrzeba zwrócić uwagę na rozwój umysłowy Leibniza pod względem filozoficznym.

Leibniz był umysłem bardzo wczesnie rozwiniętym. Już od dwunastego roku czytał dzieła filozoficzne, obok teologicznych i historycznych, prawnych i medycznych, „dnem i nocą”, scholastyków czytał jak romanse. W piętnastym roku życia wpisał się jako zwyczajny słuchacz w Lipskim uniwersytecie, gdzie u Jakóba Thomasiusa słuchał wykładów „o greckiej filozofii i historii filozofii”. Następnie przeniósł się Leibniz na pół roku do uniwersytetu w Jenie, tam słuchał wykładów Weigla o matematyce w związku z filozofią Pytagorasa i o filozofii Aristotelesa. (...) Sam Leibniz opowiada nam, że już w piętnastym roku życia, spacerując w lesku pod Lipskiem, Rosenthal zwanym, rozważał, czyli ma stanąć po stronie form substancyjnych, lub po stronie mechanicznego na świat poglądu. Mechanizm i matematyka odniosły zwycięstwo, ale nie na długo. (...) Już w r. 1663 bronił Leibniz tezy *De principio individui*. W trzy lata później napisał Leibniz *Disertatio de arte combinatoria*. Osiągnąwszy w Altdorfskim uniwersytecie w 21 roku życia doktorat z prawa, został Leibniz w Norymberdze sekretarzem towarzystwa alchemistów. (...) Już na początku swych studiów akademickich poznał się Leibniz z pracami Bakona i Gassendego, Cardanusa i Campanelli, Keplera i Galileusza – a nieco później z pracami Descartes’a, które to ostatnie (jak sam Leibniz przyznaje) „raz na zawsze uwolniły go z objęć scholastyki i w nowe przeniosły światy”.

Jeżeli w filozofii Leibniza pierwiastek religijny przeważa nad innymi, to w części jest to znamię epoki, w której Leibniz żył, w części jest to znów właściwością umysłu Leibniza, jak tego dowodzi niestrudzona praca tego człowieka na polu doprowadzenia do skutku unii między różnymi wyznaniem chrześcijańskimi. Umysł filozoficzny Leibniza był natury zbiorowej, syntetycznej, a nie rozkładowej, analitycznej, koncentracyjnej, a nie dyfuzyjnej. Otóż ten charakter jego umysłu odzwierciedlił się i w jego filozofii. Filozofia jego dąży do pogodzenia dwóch przeciwieństw, najprzód chrześcijańskiej wiary z filozofią – a po wtóre sprzecznych poglądów filozoficznych pomiędzy sobą. (...) Wprawdzie Leibniz twierdzi, że uwolnił się zupełnie spod wpływu

filozofii scholastycznej, ale w rzeczywistości tak nie jest. (...) atoli jeżeli przez scholastyzm rozumiemy zgodność dogmatyki chrześcijańskiej z metafizyką filozoficzną, to od tego rodzaju scholastyki Leibniz nie uwolnił się i żaden prawdziwy filozof nigdy wyzwolić się nie może. (...) Niedaleki odstęp jego czasów od czasów wszechwładztwa scholastyki był główną przyczyną, dla której Leibniz tak wielki kładzie nacisk we wszystkich swoich pracach, a zwłaszcza dawniejszych, na ich stronę logiczną, skutkiem czego chodziło Leibnizowi o zinventowanie elementarnych pojęć, przez których kombinację można by stwierdzić prawdziwość zdań za prawdziwe uważanych i nowe zdania prawdziwie wykryć, jak najmniej stworzyć filozoficzny język uniwersalny. Jednak nie zwrócił Leibniz uwagi na tę okoliczność, że aby filozofia przeszła w krew i soki społeczeństwa, winna być wypowiedzianą w języku narodowym. Leibniz pisał prawie wyłącznie tylko po francusku i po łacinie, chociaż był wielkim patriotą niemieckim. Na jego usprawiedliwienie można by to tylko przytoczyć, że społeczeństwo niemieckie ówczesne było zanadto ciemne i niezdolnione do przyjęcia jakiejś filozofii. Leibniz boleje nad tym, ale poradzić na to nic nie może – przecież i Wolff pisze jeszcze po łacinie.

(...) Leibniz nie szuka nowej filozofii, nie tworzy nowych poglądów filozoficznych, ale usiłuje pogodzić ze sobą przeciwne systemy filozoficzne. W walce indukcyjności Bakona z dedukcyjnością Kartezjusza stanął Leibniz po stronie tego ostatniego. (...) Z *Listu do Thomasiusa* wiemy, że Leibniz znał filozofię Dekarta przed wyjazdem do Paryża; w Paryżu z Arnaudem zapoznawszy się, miał sposobność dokładniej zapoznać się z filozofią Dekarta (...) w każdym razie był on uczniem Dekarta.

s. 105–107 Najdokładniej jednak przedstawia nam się filozofia Leibniza w *Timaiosie*. Ten dialog jest, że tak powiem, najgłówniejszą ewangelią hel-lenizmu. (...)

Jednak mimo wszystkie tak widoczne, a przecież wcale nie dziwne łączności filozofii Platona z filozofią Leibniza, niesłusznym by było nazywać Leibniza chrześcijańskim lub nowoczesnym Platonem. Filozofia Platona jest jakoby zarodem wszystkiej późniejszej filozofii, z niej bowiem wyszedł Aristoteles, a za nim wszyscy znakomitsi filozofowie, filozofia Platona jest przeczcuciem, jasnowidzeniem prawdy, filozofia Platona jest prorocstwem, wieszczbą, zaś filozofia Leibniza jest moderantyzmem, naśladownictwem, objawem błędu i znikomości. Plato, chociaż poganin, wzbija się siłą swego geniuszu i natchnienia w krainy chrześcijańskości, zaś Leibniz, chociaż chrześcijanin, ugrzązł w błocie pogaństwa i z niego wydobyć się nie może.

Oto, o ile mi się zdaje, wierne przedstawienie i ocenienie filozofii Leibniza, *sine ira et studio* – przyznające mu to wszystko, co się mu należy, uwzględniające dobre chęci tego filozofa, atoli nie wynoszące nad miarę jego filozofii.

**Maurycy Straszewski**, *Leibniz*, w: *Encyklopedia wychowawcza*, T. 6, Warszawa 1904

s. 440–450 Leibniz Gottfried Wilhelm. Jest to jeden z największych nowożytnych myślicieli. Zaznaczył też działalność swą w najrozmaitszych kierunkach, w dziejach zaś pedagogiki wpływ jego potężnym odbił się echem.

Urodził się Leibniz w Lipsku w roku 1646, gdzie ojciec jego był profesorem filozofii moralnej, z rodziny zaś prawdopodobnie niegdyś polskiej (Lubieniec, zapewne Lubienieccy), jak sam pisze, szcząc się swoim pochodzeniem (zob. Leibniza *Mitobiografią*) (...). Pierwsze jego wystąpienie polityczne, wraz z baronem Boyneburgiem, nastąpiło w r. 1669 na sejmie elekcyjnym w Warszawie, gdzie obaj jednali stronników dla Pfalzgraфа Neuburgskiego, kandydata na króla polskiego. Leibniz napisał nawet o tym przedmiocie mało znaną, godną uwagi broszurę, pod pseudonimem „Georgius Ulicovius, Lithuanus”, w której, posługując się metodą matematyczną, usiłuje wykazać, jakiego to króla Polakom potrzeba. (...) [pisze] wreszcie rozprawę *O nowej metodzie uczenia i nauczania prawa*, w której już ujawniają się przyszłe jego dydaktyczne poglądy. (...) Faktem jest, że w jego osobie zbiegały się wszystkie nici umysłowego życia z drugiej połowy XVII stulecia. Pracowitość Leibniza nie znała prawie granic. Korespondował z całym światem, a niemniej liczne stosunki łączyły go z uczonymi polskimi.

Tak charakter Leibniza, jak i jego gieniusz, starano się niejednokrotnie obniżyć. Co do charakteru, to nie mam wcale zamiaru wdawać się w jego obronę. Przebywanie na dworach niemieckich książąt z wieku XVII z pewnością nie bardzo sprzyjało rozwojowi silnego i nieugiętego charakteru.

Co jednak stanowi istotną zasługę Leibniza, to że pierwszy skupił w swym systemie cały poprzedni rozwój filozofii, że usiłował stanąć na stanowisku tak wysokim i wszechstronnem, aby ono wszystkie inne w sobie objęło. Filozofia Leibniza to najpotężniejsza, jak dotąd, i najśmielsza próba zespolenia całego dorobku myśli greckiej, tudzież chrześcijańskiego na świat poglądu z nowożytnym poglądem tak na przyrodę, jak na człowieka i społeczeństwo. Filozofia po Leibnizu znacznie się pogłębiła, krytycznie dojrzała, ale wyższego stanowiska do przejrzania całego porządku wszechrzeczy w świetle nowożytnej wiedzy jeszcze nie zdobyła. Im dalej zaś sięgamy teraz w naukowych uogólnieniach, tym więcej podziwiać nam wypada twórczy gieniusz Leibniza, tudzież jego dar odgadywania najzawilszych pytań, które już wówczas badaniom w różnych zakresach wiedzy się narzucały. (...)

Cóż więc może być, według Leibniza, najwyższą zasadą rozumnego działania? Oto oświecać siebie, rozjaśniać i stopniować swój wewnętrzny rozwój,

aby zapewnić sobie coraz wyższą szczęśliwość i doskonałość. To jednak nie wystarcza; doskonalenie bowiem siebie bez zwracania równocześnie uwagi na udoskonalanie współbliźnich jest niemożliwe; najwyższy stopień uświadomienia można tylko wspólnie, tj. połączonymi osiągnąć siłami. Cnota więc filantropii jest ze wszystkich cnót najwyższą, ona nas zbliża do Boga. Cóż bowiem może być godniejszym Jego, nad pracę około szczęścia, udoskonalenia i oświecenia wszystkich? Takie są myśli, w których mamy już zawartą całą Leibniza pedagogikę. Oświecać i przez oświatę człowieka doskonalić: oto nowe hasło, rzucone w świat przez geniusz Leibniza, hasło, które przyswoiła sobie cała późniejsza pedagogika XVIII stulecia. Gdyby też Leibniz nie był nic więcej dokonał, tylko rzucił to hasło, już by to wystarczyło, aby zapewnić mu niepożyte w dziejach wychowania stanowisko. Ale pozostawił on po sobie o wiele więcej, a to zarówno w dziedzinie dydaktycznej, jak i właściwie pedagogicznej. (...) Od niego też tak teorie wychowawcze, jak i praktyka, nowy otrzymały kierunek. (...)

Pedagogia XVIII wieku zawdzięcza mu podniesienie ideału pożyteczności w wychowaniu, co nie przeszkadzało mu kłaść wielkiego nacisku na stronę także etyczną i religijną wychowania, o czym jednak później wiek XVIII zapomniał. Dalej zawdzięcza mu pedagogika nacisk położony na naukę tak zwanych realiów i na metody badawcze w nauczaniu. Od Leibniza wreszcie rozpoczyna się ów ruch, zmierzający do uczynienia z ojczystej mowy najważniejszego pedagogicznego i dydaktycznego czynnika. Słusznie też łączy historia pedagogii nazwiska najgłośniejszych reformatorów wychowania i nauczania, takich jak np. Pestalozzi i inni, z nazwiskiem Leibniza i z wpływem, który jego idee na tamtych wywarły.

\*\*\*

**Henryk Elzenberg**, *Podstawy metafizyki Leibniza*, nakładem Akademii Umiejętności, Kraków 1917

s. 4–5 (...) Tymczasem co do Leibniza, póki zainteresowanie się jego filozofią było filozoficzne, system jego znany był z tak niewielu, drugorzędnych po większej części, tekstów, że o jakim bądź zrozumieniu mowy być nawet nie mogło. Gdy zaś teksty obficie zaczęły się ukazywać, Leibniz już był ostatecznie przez nowe systemy usunięty w przeszłość; wyraźnego prądu leibnizowskiego, tak jak istniał prąd spinozystyczny, w XIX wieku nie było; a właśnie w Niemczech, gdzie ambicja narodowa czyniłaby prawdopodobnym najwszechstronniejsze uwydatnienie jego zasług, najbardziej go zaćmiewali Kant i filozofowie pokantowscy. I chociaż, od czasów wielkiego wydania Erdmanna (1840), z biblioteki hanowerskiej wydobywano na jaw coraz to nowe

ułamki i całe rozprawy, do gruntowniejszego się zajęcia systemem bodźca one nie dawały. Przypisano mu raz na zawsze znaczenie wyłącznie historyczne, i odpowiednio go traktowano: twórca zasypywany kwiatami, system zaś przedstawiany w ten sposób, że gdyby twórca naprawdę tak rozumował, zasługiwałby raczej na wszystko niż na te kwiaty.

Myślę tu przede wszystkim o książce Kuno Fischera [*Geschichte der neueren Philosophie*, 1902], najbardziej bez wątpienia klasycznym z dzieł o Leibnizu. Stała się ona miarodajną dla największych skądinąd powag; w Niemczech poszedł za nią Edward Zeller w swojej *Filozofii niemieckiej*, i siłą tych dwóch nazwisk więcej może niż siłą wywodów została na długie lata ustalona pewna specjalna interpretacja Leibniza. We Francji powtórzył ją za nimi Emil Boutroux, którego *Wstęp do Monadologii*, stanowiący pod swym skromnym tytułem, obszerną, jeśli nie wyczerpującą rozprawę, dziś jeszcze uchodzić może jako najlepszy w języku francuskim wykład leibnizowskiej metafizyki. (...)

Od dawna wiadomą było rzeczą, że Leibniz dużo pracy poświęcił logice, szczególnie zaś sposobom zapłodnienia jej metodami matematycznymi, i że przemyślał na przykład o takich rzeczach jak algorytmy logiczne, jak „alfabet pojęć”, jak przekształcenie logiki na rachunek; wspomniano o tym w historiach jako o czymś dodatkowym. Gdy atoli od czasów Boole’a zaczęła się rozwijać, zwracać uwagę, a także natrafiać na opór, nowoczesna logika symboliczna, ci wszyscy, którzy się w Anglii czy Francji poważniej nią zajmowali, zaczęli się zajmować i Leibnizem. Przystąpiono do badania tej strony jego filozofii jako czegoś aktualnego, a jednym z wyników badań był ten, że między metafizyką Leibniza a jego logiką dopatrzono się ścisłego związku; dokładnie mówiąc: poznano, że podstawę metafizyki Leibniza stanowią teorie logiczne.

\*\*\*

**Władysław Tatarkiewicz**, *Historia filozofii*, T. 2: *Filozofia nowożytna*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Lwów 1931

s. 78–88 Ostatni wielki system racjonalistyczny XVII w., zbudowany przez Leibniza, wyrósł na podłożu pluralizmu i indywidualizmu, z poczucia różnorodności i indywidualności rzeczy. Na tym podłożu umiał uzgodnić przeciwieństwa, jakie ujawniła dotychczasowa filozofia.

ŻYCIE LEIBNIZA było jedyne w swoim rodzaju ze względu na pełnię i wszechstronność poczynań. (...)

Był umysłem jedynym w swoim rodzaju: filozofia nowożytna nie zna umysłu bardziej wszechstronnego i oryginalnego. Był przede wszystkim filozofem, ale i w wielu innych naukach pracował twórczo. Łączył w swych rozważaniach najróżniejsze punkty widzenia: metafizyczny, naukowy, społeczny,

religijny. Charakterystyczną cechą jego umysłu była postawa koncyliatorska, dążność do godzenia przeciwnych poglądów. Inną cechą było to, co można by nazwać wyobraźnią filozoficzną: zdolność wodzenia myśli po nieurtartych i niespodziewanych torach.

PISMA. Z ogromnej ilości pism Leibniza mała tylko część została ogłoszona za jego życia. Oddzielnie wydał, poza młodzieńczymi dysertacjami, tylko *Teodyceę*. Najwięcej opublikował w pismach naukowych, w „Acta eruditorum” i „Journal des savants”. Wypowiadał się w rozprawach specjalnych i akademickich komunikatach, ale poza tym także w ogromnej korespondencji naukowej (sama Biblioteka Królewska w Hanowerze posiada jego 15.000 listów, skierowanych do tysiąca z górą osób), a również w pismach okolicznościowych i polemicznych. (...) Natomiast obszernie i systematycznie filozoficznych swych poglądów nie wyłożył nigdy. – Pisał we wcześniejszych latach po łacinie, później po francusku, nadzwyczaj rzadko po niemiecku.

POPREDNICY. Źródła systemu Leibniza są różnorodne. Przekonaniem jego było, że w każdym poglądzie jest cząstka prawdy, a intencją – te cząstki zebrać w jeden system. Będąc jeszcze wyrostkiem, marzył o uzgodnieniu Demokryta, Platona i Arystotelesa. Mimo taką postawę stworzył system na wskroś oryginalny. Zagadnienia, jakie podejmował, były typowe dla filozofii nowożytnej, specjalnie dla racjonalistycznej filozofii XVII wieku; ale stanowisko, jakie wobec nich zajmował, było pod niektórymi przynajmniej względami zbliżone raczej do filozofów średniowiecza i filozofów Odrodzenia (jak np. do Bruna).

ROZWÓJ filozofii Leibniza rozpoczął się wcześniej; wspominał później, że mając 15 lat, chodził po lesie w okolicy Lipska i zastanawiał się, czy ma w swej filozofii zachować poglądy tradycyjnej metafizyki, czy też pójść za nową, mechanistyczną koncepcją. Mechanizm naówczas wziął w nim górę, ale na krótko. Już w dysertacji z r. 1663 zajął stanowisko, któremu do końca pozostał wierny. Odtąd poglądy jego rozwijały się stopniowo i bez załamania, aż dojrzały, jak sam mówił, „po dwudziestu latach rozmyślań”, tj. w latach 1680–85.

ZNACZENIE. Leibniz wielorako zasłużył sobie na miejsce w dziejach filozofii. Najpierw przez stworzenie nowego systemu. System jego, nie będąc ani materialistycznym, ani panteistycznym, osiągnął tak jednolity pogląd na świat, jaki przedtem cechował jedynie materializm i panteizm. Jednolitość tę zawdzięczał zwłaszcza zasadzie ciągłości (...). System ten, mówiąc skrótami, był pluralistyczny, indywidualistyczny, dynamistyczny, spirytualistyczny, finalistyczny, harmonistyczny, optymistyczny. (...)

Ale poza metafizycznym systemem Leibniz wprowadził do filozofii szereg pomysłów, ważnych niezależnie od systemu. Są to przede wszystkim: 1) teoria tożsamości wszystkich zdań i zasada racji dostatecznej, a ponadto jeszcze program kombinatoryki – w logice; 2) zasada ciągłości – w metodologii;

3) teoria podświadomości i samowiedzy – w psychologii; 4) dynamiczna teoria materii – w filozofii przyrody.

OPOZYCJA. Chcąc pogodzić wszystkich, Leibniz nie zadowolili nikogo; w kołach konserwatywnych uchodził za niebezpiecznego wolnomyśliciela, a w sferach naukowych i postępowych wydawały się podejrzane i szkodliwe jego ustępstwa na rzecz religii.

Opozycja rzeczowa wypowiedziała się już za życia Leibniza, przeważnie w postaci prywatnej korespondencji naukowej, którą prowadził z całym ówczesnym światem naukowym. (...)

ZWOLENNICY. Dość bliskie Leibnizowi idee wygłaszał odeń niezależnie Shaftesbury. Bliskie były mu też poglądy południowosłowiańskiego uczono R.J. Boscovicha (1711–87), obrońcy dynamizmu w filozofii przyrody.

Leibniz już za życia zdobył sławę, ale nie stworzył szkoły. Tłumaczy się to sferą ludzi, z którą obcował: byli to wybitni uczeni i monarchowie, a więc materiał niepodatny na uczniów. Jednakże znalazł jednego zwolennika, który usystematyzował jego filozofię i tą drogą ją rozpowszechnił. Był nim Christian Wolff. (...) W jego wykładzie filozofia Leibniza stała się krańcowym racjonalizmem. Wolff wychował wielu uczniów i dał początek tzw. *Leibniz-Wolffische Schule*. Nie wyszła ona poza Niemcy, ale w Niemczech była uniwersytecką filozofią przez cały wiek XVIII, aż po Kanta.

\*\*\*

**Stanisław Ignacy Witkiewicz, *Spór o monadyzm: dwugłos polemiczny z Janem Leszczyńskim* [1937], opracował Bohdan Michalski, PIW, Warszawa 2002**

s. 24–29 Cała zasługa Leibniza, że tańczył między realizmem a materializmem biologicznym. Ale niestety byt materii martwej = (MM) jest u niego zbyt fenomenalny – przeżyciowy. Nie uznając ciała jako czegoś specyficznego, nie mógł z nich ukonstytuować (MM). Ale przez swój beznadziejny taniec i dwustółkowość wypunktował niesłuchanie wyraźnie samą problematykę. Tę samą metodę dwustółkowości stosował on z powodzeniem jako uwyrażnienie problematyki do Nieskończoności. I za to powinniśmy Mu być wdzięczni, a także za nagi, otwarty, bezczelny jednoelementowy pluralizm ontologiczny (i tu nie był dwustółkowcem) bez tych ohydnych „substancji” hipostazyjnych: „dusznego” i materialnego (w co ostatnie było wchłaniane i ciało). Czemu jaźnie muszą mieć w takim razie zmysłowe przeżywanie, jest w świecie idealistycznym niepojęte. (...) Tak samo „dekretowym” jest pojęcie „węzła metafizycznego”, jeśli rzecz tę ontologicznie traktować, bo można by się do tej koncepcji czysto terminologicznie ustosunkować, tak dalece idzie ona równolegle do koncepcji realistycznej, z tym tylko zastrzeżeniem, że poprzedza ją werbalne <ufundo-



wane w nieprzenikliwości trwał (którą Leibniz z nieprzenikliwością w ogóle pomieszał) jedynie> stwierdzenie niereczywistości świata. Ale świat ten jest tak dalece czymś innym od samej punktalnej (niewyobrażalnej) jaźni, traktowanej jako coś rzeczywistego, że właściwie nie trzeba by go fenomenalnym nazywać, bo zjawiskowym można być w stosunku do czegoś realnego; zjawiskowość sama w sobie jest nonsensem, jeśli nie ma prócz niej nic realnego – a za przeciwstawienie nie możemy uznać jaźni całkowicie jakościowo od niej różnych korelatów. (...)

s. 294 Leibnizowska koncepcja monad bez okien z harmonią przedustanowioną jest konsekwentniejsza – po co Leszczyński wybija okna monadom, jest niepojęte, a tym bardziej niepojęte jest, że każe im na siebie działać (...).

s. 307 Widzę u L[eszczyńskiego] wyraźną oscylację między realizmem a idealizmem, jak u Leibniza, która jest cechą wszystkich konsekwentnych do końca idealistów, podobnie jak kartezjański dualizm z harmonią przedustanowioną jest konsekwencją doprowadzonego do końca materializmu.

\*\*\*

**Leszek Kołakowski**, *Racjonalne i irracjonalne aspekty racjonalizmu Leibniza* [wstęp], w: Gottfried Wilhelm Leibniz, *Nowe rozważania dotyczące rozumu ludzkiego*, z oryginału francuskiego przełożyła i opatrzyła przypisami Izydora Dąmbska; wstępem poprzedził Leszek Kołakowski, T. 1, PWN, Warszawa 1955

s. XV–XX Kartezjański racjonalizm natomiast, lekceważący wartość wiedzy doświadczalnej i snujący iluzję o możliwości wydedukowania całej wiedzy o świecie z uniwersalnych założeń, (...) stworzył, na koniec, filozoficzny punkt wyjścia dla racjonalizmu Leibniza, w którym idea wiedzy apriorycznej znalazła szczytowe rozwinięcie i w którym zarazem zasada ugody i kompromisu z teologią, z religią i scholastyką uzyskała wyraz najpełniejszy. (...) kompromisowość Leibniza posunięta jest znacznie dalej: broniąc, jak wszyscy myśliciele burżuazyjni tego okresu, wartości i pożytku nauk, dbały był o to, aby i w tej dziedzinie prawa religii i kościoła pozostawić nienaruszone, i kreślił obraz świata, w którym wszystkie pretensje mogłyby zostać zaspokojone. Ten wielokrotnie w historiografii podkreślany i dostrzegany koncyliatorski duch leibnizjańskiej doktryny jest adekwatnym filozoficznym wyrazem owej sytuacji, w jakiej znalazła się burżuazja niemiecka w okresie długotrwałego regresu i zastoju po burzliwej epoce wojen chłopskich. (...)

Ogromna część twórczości Leibniza była zupełnie nieznaną przez półtora stulecia. Dopiero w drugiej połowie XIX wieku i już w wieku XX opubliko-

wano (Foucher de Careil, Couturat) nieznane dotąd prace, które rzuciły nowe światło na filozofię Leibniza. (...) Metafizyka Leibniza – jakkolwiek skrajnie idealistyczna i tkwiąca jeszcze głęboko w myśleniu teologicznym – zawiera jednak liczne elementy dialektyki i poważne próby przewyciężenia w drodze idealistycznej mechanicyzmu kartezjańskiego. Wielkość Leibniza leży jednak nie tylko w jego filozoficznym systemie, ale także w jego aktywności jako matematyka, filologa, organizatora badań naukowych. Posiada on zwłaszcza ogromne zasługi naukowe w dziedzinie matematyki (nade wszystko w dziedzinie rachunku różniczkowego i całkowego, próby rachunku wariacyjnego), związane nierzadko w pomyśle z jego dociekaniem filozoficznymi.

s. *XXVIII* (...) [Leibniza] zasadę powszechnego związku zjawisk, a nadto zasadę spontanicznej aktywności substancji opatrzył Lenin w *Zeszytach filozoficznych* uwagą: „Tu jest swego rodzaju dialektyka, i bardzo głęboka, bez względu na idealizm i klehostwo”.

To poczucie uniwersalnej więzi zjawisk i jedności wszechświata, po raz pierwszy bodaj od czasów stoików starożytnych wyrażone tak dobitnie, a chyba nie bez znaczenia dla filozoficznej genealogii dialektyki Hegla, dotyczy wyłącznie świata fenomenów. Okoliczność ta ukazuje, że tam, gdzie dialektyczny sposób myślenia wyraził się w doktrynie leibnizjańskiej najmocniej, był on związany nie ze spekulacjami monadologii, ale właśnie z tą dziedziną, w której Leibniz bronił wartości nauki i jej praw. Dialektyka Leibniza jest w znacznym stopniu (nie w całości bynajmniej) produktem nie jego ontologii spirytualistycznej, ale właśnie rozważań nad światem zjawiskowym, a więc tym, dla którego zachowują swą ważność prawdy nauki, w którym panuje zasada przyczynowości powszechnej i prawidłowość procesów. Zarazem jednak dialektyczna zasada powszechnego związku zjawisk jest metafizyczną podstawą radykalnego aprioryzmu, który Leibniz doprowadził do postaci bardziej skrajnej niż ktokolwiek przed nim.

s. *LIII–LVI* (...) dociekania i odkrycia naukowe Leibniza, jak zapewniają znawcy przedmiotu, nie były bez związku z jego doktryną filozoficzną, a w szczególności z jego rozwiniętym rozumieniem przyrody. „Metafizyka XVII wieku – pisał Marks – zawierała w sobie jeszcze pozytywną, ziemską treść (przypomnijmy Descartesa, Leibniza). Dokonywała ona odkryć w matematyce, fizyce i innych naukach ścisłych, które wydawały się z nią związane”. Nie tylko jako matematyk i fizyk, ale również jako filozof, Leibniz zapewnił sobie udział w kształtowaniu historycznych przesłanek naukowego poglądu na świat, głównie w postaci postępu, jakiego dokonał w dialektycznej interpretacji rzeczywistości i wyzwaniu nauki z ograniczeń mechanicyzmu (...). Z drugiej

strony, wiele tych płodnych myśli doszło do głosu kosztem odrzucenia materialistycznych elementów kartezjanizmu (...). Ontologia Leibniza była właściwie uzasadnieniem jego koncepcji religii uniwersalnej, a raczej sama stanowiła taką religię. Jednoczyła fatalizm protestancki (...) z katolicką nauką o „wolności woli” (...), a wszystko to chciała pogodzić z nauką interpretacją świata. Tym sposobem w filozofii Leibniza odbiły się uwstecznione i nieśmiałe dążenia niemieckiego mieszczaństwa, które uprzytomniło sobie potrzebę zjednoczenia państwa pod berłem królewskim i potrzebę rozwoju nauk przyrodniczych, ale bez uszczerbku dla interesów książąt, przy ogólnym zadowoleniu wszystkich klas posiadających, tudzież kleru wszystkich wyznań, na drodze ugody i harmonii, w sielankowej atmosferze „najlepszego ze światów”.

(...) uznać za niebłahe zadanie skrupulatną analizę filozofii leibnizjańskiej z punktu widzenia marksistowskiej metodologii; analiza taka, dotąd porządnie nie zrobiona, miałaby na celu nie tylko ujawnienie *reakcyjnej* i idealistycznej zawartości tego systemu, która na ogół jest ewidentna, ale nade wszystko podkreślenie jej pomysłów płodnych i wartościowych oraz ocenę rzeczywistego wkładu tego filozofa w rozwój dialektycznej interpretacji świata, a więc również w przygotowanie filozoficznych źródeł naukowego socjalizmu.

\*\*\*

**Stanisław Cichowicz**, *Leibniz i jego niewyznana wiara*, w: Gottfried Wilhelm Leibniz, *Wyznanie wiary filozofa; Rozprawa metafizyczna; Monadologia; Zasady natury i łaski oraz inne pisma filozoficzne*, przełożyli Stanisław Cichowicz, Juliusz Domański, Henryk Krzeczkowski, Henryk Moese, opracował i wstępem poprzedził Stanisław Cichowicz, PWN, Warszawa 1969

s. VII–IX Gottfried Wilhelm Leibniz – podobnie jak wielu innych filozofów – czeka wciąż na oddanego mu czytelnika; zapoznany przez swych współczesnych i nierozpoznany nawet przez potomnych, nie miał go wśród jednych ni drugich; nie znalazł go w Christianie Wolffie, jedynym uczniu i kontynuatorze, ani też w żadnym z tych, dla których był tylko autorem fantastycznych pomysłów, a nawet w żadnym z tych, którzy wymawiając jego imię mówili jakby o wschodzie słońca. Mało kto zapewne umiał obcować z dziełem, które po sobie pozostawił ten niezrównany umysł, pochłonięty właściwie wszystkim: filozofią, teologią, psychologią, przyrodoznawstwem, mechaniką, matematyką, logiką, językoznawstwem, bibliotekoznawstwem, historią, prawem i polityką. Mało kto miał możliwość ogarnąć jego dzieło rozproszone po zapiskach liczących blisko 100 tomów *in 8°* (jeśli uwzględnić tylko to, co spoczywa w archiwum Królewskiej Biblioteki Hanoweru, głównej składnicy rękopisów

filozofa, a pominąć rozrzucone po Europie teksty oraz listy osiągające prawdopodobnie zawrotną liczbę 15.000), czego zaledwie cząstkę stanowi wciąż wydanie pism G.W. Leibniza.

(...) Najdalej idący był pomysł pewnych wydawców i komentatorów, aby w tekstach nie oddanych przez filozofa do druku szukać zatajonej filozofii, innej niż w tekstach przezeń opublikowanych, i na potwierdzenie tego przytaczać rzuconą kiedyś uwagę autora, że kto go zna z tego, co ogłosił, nie zna go wcale. I tak pomysłowość przechodziła w lekkomyślność, a zmyślenie coraz bardziej przesłaniało prawdę o Leibnizu. (...) Jak wolno bowiem wnosić nie tylko ze słów, lecz także z postępowania Leibniza, znając wady swoich współczesnych, a zwłaszcza nagminną u nich nieznaną sztukę czytania, wołał po odstrasającym przykładzie recepcji pism Spinozy nie usprawiedliwiać się z własnych tez ponad konieczną miarę; co więcej – będąc dumnym bardziej ze swoich osiągnięć niż z ich przypadkowej a złożonej genezy – wstrzymał się z jej ujawnieniem, aby nie pomniejszać ich przystępności (...). Dopiero zestawione ze sobą i ze sobą przemieszane zgodnie z chronologią [teksty] mogą czytelnikowi przybliżyć (...) ideowe, filozoficzne i aksjologiczne upodobania Leibniza, a także ogrom i złożoność pracy, której wymagały ich tematyzacja i wysłowienie, a ponadto ukazać służebną wobec tej pracy rolę niefilozoficznych i tak licznych zajęć tego ostatniego – jak mawiano – człowieka, który wiedział wszystko.

(...) „Niemiec z serca i z ducha” – jak określił go Lévy-Bruhl – musi jako filozof przemawiać w łacińskim lub francuskim języku, nie mogąc powierzyć swej myśli językowi ojczystemu.

s. XXII (...) Marzenia o wiedzy apriorycznej, o języku uniwersalnym, marzenia Leibnizowi najdroższe, nie zostały nigdy spełnione. Poddane pragmatycznej interpretacji tezy jego filozoficznego zastanowienia nie zdołały pokonać rozstępu, który odgradza myśl ludzką od jej nieludzkiego ideału.

\*\*\*

**Waldemar Voisé**, *Posłowie*, w: Gottfried Wilhelm Leibniz, *Wzorzec dowodów politycznych*, przełożył Tadeusz Bieńkowski, posłowiem opatrzył Waldemar Voisé, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1969

s. 135–136 Z dziejami polskiej kultury umysłowej wiązano Leibniza dwojako: przede wszystkim wymieniając kilku jego korespondentów-Polaków, poza tym zaś podtrzymując – rozpowszechnianą zresztą i przez samego filozofa – legendę o jego rzekomym pochodzeniu od arian Lubienieckich, która w świetle ostatnich

badania okazała się nieuzasadniona. I tylko od czasu do czasu pojawiały się wzmianki innego rodzaju, jak np. o nabyciu w Polsce przez Leibniza lub też otrzymaniu przez niego z rąk Szwedów rękopisu kroniki Wincentego Kadłubka z XV w., który to rękopis – dziś znajdujący się w Bibliotece Narodowej w Wiedniu – ofiarował później Leibniz księciu Eugeniuszowi Sabaudzkiemu.

Dzieje polskich doktryn politycznych (...) w siedemnastym stuleciu są raczej ubogie w dzieła godne uwagi. (...) Na tym tle dzieło Leibniza związane z elekcją króla polskiego w 1669 r. ma znaczenie nie byle jakie; napisane przez jednego z największych uczonych i filozofów czasów nowożytnych, wzbogaca nurt myśli rodzimej jako swego rodzaju publikacja „importowana”. Książka Leibniza – uparcie nazywana „broszurą”, choć liczy 350 stron druku! – była przecież jedną z pierwszych, a w zakresie nauk politycznych pierwszą próbą integracji metodologicznej ówczesnych nauk, próbą przeniesienia narzędzia badawczego z jednej grupy nauk do drugiej; w ówczesnej epoce nie bez powodu uczeni uważali ją za wielkie wydarzenie w zakresie nauk historycznych. (...) Fakt, że tego rodzaju próba matematyzacji nauki o państwie i prawie została dokonana w oparciu o materiał czerpany z dziejów polskich, że Leibniz rzutował go na tło ogólnoeuropejskie i że jest to jedno z nielicznych dzieł pisanych przez cudzoziemców posiadających gruntowną znajomość stosunków polskich i polskiej literatury politycznej – stanowi powód, dla którego warto przedsięwziąć próbę upowszechnienia tej książki w kręgach, gdzie znajomość łaciny nie jest powszechna.

s. 166–167 (...) wśród wielkich nazwisk intelektualnej przeszłości nazwisko Leibniza powtarza się dziś szczególnie często. Trudno chociażby nie zwrócić uwagi na uderzający kontrast pomiędzy samotną śmiercią i więcej niż skromnym pogrzebem Leibniza w listopadzie 1716, a z górą 300 uczonymi, którzy z 22 krajów przybyli do grobu Leibniza w Hanowerze, aby w listopadzie 1966 oddać hołd jego szczątkom. Dwa nekrologi – Wolffa i Fontenelle’a – stanowiły ongiś zjawisko wyjątkowe wśród głębokiego milczenia, jakie nastąpiło po śmierci Leibniza, o 250-leciu tej śmierci pamiętała natomiast cała „republika filozofów i uczonych”.

Nie licząc zebrzań wspólnych, zgrupowanych wokół referatów centralnych, uczestnicy hanowerskiego kongresu mogli brać udział w pracach takich oto sekcji: metafizyki, logiki, historii, filozofii, biologii, pedagogiki i estetyki, historii i polityki, teorii nauki i nauk przyrodniczych, teologii i etyki, matematyki, filozofii prawa i kultury oraz filozofii języka. Już więc choćby tylko ten przegląd zakresu badań poświęconych dorobkowi jednego człowieka pozwala zorientować się w charakterze jego umysłowości. Czyniąc aluzję do jego funkcji bibliotekarskich, nazywano niekiedy Leibniza „encyklopedią

powszechną”. Można by też powiedzieć, że był to równocześnie chodzący katalog i rozumowana bibliografia w jednej osobie. Ale i to przecież nie oddaje w pełni rzeczy najbardziej może istotnej – twórczej inwencji filozofa, który mawiał o sobie, że nie może się zaspokoić znajomością jednej rzeczy, a którego Y. Belaval określił po prostu jako „jedną z najmocniejszych głów wszystkich czasów”. (...)

Nieprzypadkowo Leibniz, dla wielu dzisiejszych myślicieli symbol usiłowań zmierzających do naukowego ujmowania rzeczywistości, stał się równocześnie symbolem uniwersalnie pojmowanej koordynacji wysiłków, zmierzających do przetworzenia „najlepszego z możliwych”, ale niedoskonałego świata w świat możliwie najdoskonalszy (...).

\*\*\*

**Mieczysław Gordon**, *Leibniz*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1974

s. 5–8 Kto by się zgodził z modnym dziś poglądem, jakoby każdy człowiek miał być taki, za jakiego uważają go inni ludzie, ten musiałby uwierzyć, iż myśliciel z przełomu XVII i XVIII wieku, Gottfried Wilhelm Leibniz, był zarazem wskrzesicielem platonizmu oraz filozofii Arystotelesa i scholastyków, spadkobiercą mistycznych kierunków średniowiecznych i poprzednikiem dzisiejszego intuicjonizmu, inicjatorem konwencjonalizmu lub neokantyzmu, jednym z twórców racjonalnej filozofii Oświecenia, a równocześnie „filozofującym teologiem”.

Miejsce Leibniza w historii filozofii jest często ukazywane jednostronnie. Niektórzy jego interpretatorzy – znawcy i specjaliści w dziedzinie filozofii starożytnej i średniowiecznej – akcentują szczególnie, a często wyolbrzymiają, działające nań wpływy dawnych myślicieli, nie chcą zaś czy nie mogą w nim dostrzec jednego z głównych inicjatorów nowożytnego sposobu filozofowania i nowożytnej myśli filozoficznej. I odwrotnie, filozofowie naszego [XX] stulecia o zdeklarowanej przynależności do określonego nurtu dzisiejszej ontologii, epistemologii czy logiki usiłują gwałtem uczynić Leibniza prekursorem „swego” kierunku.

Zarówno pierwsi, jak i drudzy nie widzą więc w Leibnizu myśliciela, który podejmuje próbę uniwersalnej syntezy światopoglądowej, mającej uzgodnić to, co cenne i głębokie spośród genialnych domysłów epok minionych, z wynikami filozoficznej refleksji nowożytnej opartymi na osiągnięciach rozwijających się potężnie nauk. Ci interpretatorzy omawianego myśliciela nie widzą też, że w opracowywaniu tej syntezy posługiwał się on nowym systemem pojęciowym, do którego musiał dopasować zastaną terminologię.

s. 41 Uprawnione zdaje się twierdzenie, że już Leibniz rozwiązał, w oparciu o sformułowaną przez siebie dialektyczną zasadę wszechzwiązku, problem stosunku konieczności i względnego przypadku, zapowiadając późniejsze rozwiązanie marksistowskie.

s. 144 Leibniz jest więc prekursorem filozofii marksistowskiej przynajmniej w trzech doniosłych punktach: a) jako twórca naukowej dialektyki nowożytnej, z której przynajmniej zasadę wszechzwiązku podał w postaci całkowicie dojrzałej; b) jako twórca teorii „reprezentacji” („wyrażania”) – pierwowzoru zarówno leninowskiej teorii odbicia, jak koncepcji kodowania w cybernetyce; c) wreszcie jako obrońca prawdy realnej i krytyk zwolenników pusto-prawdziwości.

Leibniz jest aktualnym sojusznikiem marksistów ze względu na swe stanowisko w semiotyce, której twórcy marksizmu-leninizmu nie uprawiali i którą się specjalnie nie zajmowali. Bo poglądy semiotyczne Leibniza, wyznaczone przede wszystkim przez jego nastawienie na wyłączną ważność prawd „realnych”, są dziś jak najbardziej aktualne i mogą stanowić przeciwwagę koncepcji spod znaku konwencjonalizmu logicznego, tj. jednego z tych stanowisk, jakie Lenin określił mianem „agnostycyzmu”, a myśmy nazwali „emptyzmem”.

\*\*\*

**Jerzy Perzanowski**, *Teofilozofia Leibniza*, w: Gottfried Wilhelm Leibniz, *Pisma z teologii mistycznej*, tłumaczenie i opracowanie naukowe Małgorzata Frankiewicz; wstęp i dodatek Jerzy Perzanowski, Wydawnictwo Znak, Kraków 1994

s. 248–257 18. Zamierzenie Leibniza, zarówno na tle jego epoki – epoki Galileusza, Descartes’a, Spinozy i Newtona, jak i na szerszym tle, na tle całej cywilizacji zachodniej, uderza rozmachem, imponuje wykonaniem oraz sposobem uprawiania filozofii. (...)

19. Leibniz nadmiernie świata nie upraszczał. Odwrotnie, poprzez bogactwo szczegółów potrafił odnaleźć ogólne i podstawowe zasady jego działania, jego mechanizm. (...) Leibniz był jednym z największych mistrzów głębokiego, wnikliwego oraz jednoczącego myślenia.

24. Dodatkowo, Leibniz przyjął przekaz objawienia biblijnego, czyli podstawowy zespół prawd wiary chrześcijańskiej, i świat widział w jego perspektywie. Swój wysiłek kierował więc na stworzenie wspólnej ramy metafizycznej dla świata w całej jego złożoności i wielopłaszczyznowości.

25. To gigantyczne zadanie Leibniz świadomie sobie postawił i w dużej mierze wykonał. W istocie jego metafizyka dostarcza podstaw naukom przyrod-

niczym, z czasem coraz bardziej potwierdzanych, i otwiera jedną z najbardziej obiecujących perspektyw w sprawie problemu psychofizycznego oraz włącza zespół podstawowych prawd wiary chrześcijańskiej w obręb prawd dostępnych rozumieniu, zaopatrując wiele z nich w dowody ich koherentności. Zadanie to wręcz niewiarygodne, a jednak zostało podjęte i wykonane.

26. (...) *Prima facie* wydaje się bowiem, że filozofia Leibniza jest niejednolita, cząstkowa i pęknięta. (...) Czytanie Leibniza wymaga myślenia na tyle sprawnego, by można było uchwycić zarówno niuanse, jak i spójność oraz jednorodność jego myśli, jej przekaz i logikę.

42. Filozofia Leibniza jest filozofią logiczną. (...) Leibniz z pewnością nie był pierwszym uprawiającym filozofię w ten sposób. Spośród prekursorów wspomnijmy choćby Arystotelesa. Jednakże skala jego dzieła, kompetencja logiczno-matematyczna i samoświadomość metafizologiczna każe uznać go za ojca i – jak dotąd najwybitniejszego przedstawiciela nowożytniej filozofii logicznej.

s. 336–351 217. Leibniz uprawiał obie teodycee [filozoficzną i teologiczną], wychodząc poza filozofię i wypowiadając się w kwestiach teologicznych na sposób teologa.

Przedmiotem popularnego oskarżenia Leibniza o zbytni optymizm metafizyczny jest głównie teologiczna składowa jego teodycei, a raczej jej teologiczny wyraz. Ponieważ jednak całość myśli Leibniza zależy od jego metafizyki, więc istotna część tej krytyki godzi w samo jądro filozofii Leibniza.

226. Rozważmy współczesny przykład. Optymizm metafizyczny Leibniza nie mówi, że mordy hitlerowców w Auschwitz-Birkenau nie mogły się zdarzyć. Przeciwnie, mogły i niestety się zdarzyły. Nie mówi też, że należy dopatrzeć się jakiejś ukrytej, wyższej korzyści ze zbrodni.

Mówi, że zło upadnie.

244. (...) Leibniz jest myślicielem. Wielkość i oryginalność Leibniza zawiera się w wielkości i głębi jego myśli.

Doprawdy, niewielu miał sobie równych.

245. Myśli Leibniza nie są rozproszone, lecz ześrodkowane. Tworzą system. Kto wie, czy nie najsmielej zakrojony system myślowy cywilizacji zachodniej?

247. Dzisiaj, w trzysta lat później, szereg idei Leibniza zadziwia swą trafnością.

Z drugiej strony, część jego zasad oraz podstawy logiczne budzić mogą zastrzeżenia. (...)

Czy znaczy to, że Leibniz nie miał racji, czy też to, że nasze środki ciągle jeszcze nie wystarczają do wykonania w szczegółach postawionego przezeń zadania?



248. Jądem filozofii Leibniza jest jego filozofia Boga. Leibniz jest więc teofilozofem *sensu proprio*.

249. Przede wszystkim jednak Leibniz jest mistrzem namysłu zdolnego poprzez szczegóły otaczającego świata dojrzeć całość i jednoczący ją porządek.

250. Teofilozofia to filozofia Boga. Dosłownie: *miłość mądrości Boga*.

I w tym zawiera się najtrafniejsze określenie Leibniza.

*Miłośnik Bożej mądrości.*

\*\*\*

**Przemysław Gut**, *Leibniz: myśl filozoficzna w XVII wieku*, Uniwersytet Wrocławski, Wrocław 2004

s. 7 Badając twórczość G.W. Leibniza (1646–1716), stajemy wobec niezwykle go myśliciela, jednego z najwybitniejszych autorów nowożytnych. W tej opinii nie ma – jak się wydaje – najmniejszej przesady. Wystarczy chociażby zwrócić uwagę na różnorodność sfer działalności i zainteresowań Leibniza. Niemal jednocześnie obok ściśle teoretycznych rozważań nad rachunkiem różniczkowym,  $mv^2$  jako miarą ruchu, koncepcją uniwersalnego i sformalizowanego języka naszych myśli (*ars characteristica*), ideą prawdy jako izomorficznego odwzorowania, koncepcją sądu analitycznego, ideą substancji jako monady, modalnościami i wieloma innymi kwestiami – pracował Leibniz nad planem ugody między katolikami i protestantami, federacją państw chrześcijańskich, sojuszem między carem rosyjskim a cesarzem niemieckim, reformą prawa niemieckiego, reorganizacją górnictwa, organizacją towarzystw naukowych, historią dynastii brunszwickiej i nad dziesiątkami innych spraw.

W tej sytuacji pełne omówienie twórczości i działalności Leibniza, z uwzględnieniem źródeł jego poglądów oraz wpływu jego idei na myśl nowożytną, musiałoby objąć różne obszary dociekań – zaczynając od badań matematycznych i fizycznych, przez analizy w zakresie logiki formalnej, teorii poznania i języka, koncepcji metafizyki, a kończąc na zagadnieniach z teorii prawa, państwa, wychowania i teologii.

s. 105 (...) na kwestię uzasadnienia indywidualistycznego pluralizmu substancjalnego Leibniza patrzeć można z rozmaitych punktów widzenia. [Leibniz wykazał, że] pluralizm substancjalny jest w kontekście wielu danych filozoficzno-naukowych najbardziej korzystną postawą metafizyczną spojrzenia na rzeczywistość w jej złożoności i całości.

(...) substancja z istoty indywidualna pełni dla Leibniza funkcję podstawową w odniesieniu do rzeczywistości rozpatrywanej w różnorodnych aspektach.

Z kolei analizy (...) ujawniły podstawową ontyczną strukturę substancji jako bytu autentycznie substancjalnego, realnego, odrębnego i indywidualnego.

s. 170–171 Przedstawione kwestie modalnego ustroju świata związane ze sporem: monizm – pluralizm ukazały zasadniczą różnicę systemów Spinozy i Leibniza – każdy z nich dochodzi wszak do zasadniczo odmiennych wniosków. (...) Rezygnacja, zdaniem Leibniza, z możliwości, a zwłaszcza przygodności okazuje się niewiarygodna, a nade wszystko fatalna w skutkach.

(...) analizy przygodności były prowadzone przez Leibniza w różnych kierunkach. Starał się on pokazać, że świat aktualnie istniejący nie jest konieczny ani sam w sobie, ani ze względu na bycie światem najlepszym z możliwych, ani też ze względu na działalność stwórczą Boga. (...) z jednej strony to, co zachodzi faktycznie jako aktualne, jest przygodne, czyli logicznie możliwe jest, żeby nie istniało, z drugiej zaś, że to, co zachodzi faktycznie jako aktualne, ma swoją obiektywną rację, czyli że można znaleźć dostateczną rację, dlaczego aktualnie istnieje i dlaczego istnieje ono, a nie coś innego.

s. 221–222 (...) pluralizm jest w filozofii Leibniza kategorią organizującą jego przedsięwzięcia i nimi kierującą.

(...) problem pluralizmu został podjęty przez Leibniza w sposób zasadniczo szerszy i odmienny niż w tradycji filozofii arystotelesowskiej (w której sprowadza się do dyskusji złożań bytowych) oraz w nurcie filozofii analitycznej (w której ogranicza się do analizy stosunków i uwag o niezależności rzeczywistości od poznania).

Akcentowane wielokrotnie w toku badań nad doktryną Kartezjusza, Spinozy, Leibniza i Locke’a różnice w stosunku do filozofii tradycyjnej, głównie scholastycznej, ukazały odmiennosc i nowatorstwo myśli nowożytnej. W tym aspekcie można traktować tę książkę jako prezentację pewnego istotnego etapu kryształowania się nowego stylu uprawiania filozofii.

\*\*\*

**Bogusław Paż**, *Wprowadzenie*, w: *Leibniz: tradycja i idee nowoczesnej filozofii*, pod redakcją Bogusława Pazia, Aureus, Kraków 2010

s. 11–25 (...) Chciałoby się tu rzec za Leibnizem: *nihil sine ratione*, gdyż zainteresowanie tym autorem w Polsce nigdy nie było duże. Nade wszystko brak w dziejach polskiej filozofii czegoś, co dałoby się określić jako „leibnizjanizm”. Poziom recepcji jakże bogatej spuścizny autora *Teodycei* – obejmującej nie tylko wszystkie dziedziny filozofii, ale i nauki – jest u nas nieporównywalny z tą, która dotyczy osoby i dziedzictwa np. Fryderyka Nietzschego czy innych,

współczesnych szaleńców rodem z Francji. W ciągu roku na temat autora *Woli mocy* powstaje w naszym kraju taka ilość monografii, jaka na temat Leibniza powstawała przez ostatnie pół wieku.

### I. Odkrywanie Leibniza w XX wieku

A przecież trudno zaprzeczyć realności wpływu Leibniza na współczesną nie tylko filozofię, ale i naukę. Jest go wręcz pełno, choć ta obecność ma latentny charakter. Wśród obszarów tej obecności należy wymienić: symbolizm nowoczesnej logiki, nade wszystko: stale niezwykle modną i często eksploatowaną – głównie przez logików i ontologów – teorię światów możliwych (...), a także refleksję teodycealną współczesnych teologów i moralistów, czy *last but not least* monadologiczną antropologię jako teorię zamkniętego w sobie podmiotu i takiej świadomości, z jej radykalnym determinizmem, izolacjonizmem oraz reprezentacjonizmem. Myślę, że cała idea, z którą mamy do czynienia w filozofii analitycznej, aby do filozofowania angażować narzędzia logiki formalnej, również w dużej mierze pochodzi od Leibniza. (...) Osobnym obszarem wpływu spuścizny Leibniza na współczesną cywilizację jest matematyka i informatyka.

Chociaż idealistyczny i izolacjonistyczny obraz człowieka, jaki Leibniz wyłożył w ramach swojej monadologicznej antropologii, wydaje się być odległy od dzisiejszego, a przez to pozbawiony niemal całkowicie teoretycznej i praktycznej aktualności, to jednak nie przestał on nigdy pociągać wybitnych umysłów, jak m.in.: poetę-noblistę T.S. Eliota, twórcę nowoczesnej fenomenologii E. Husserla, M. Heideggera, a u nas S.I. Witkiewicza i innych.

Dominanty współczesnego obrazu świata, jakie zawierają w sobie takie nurty współczesnej filozofii, jak postmodernizm czy tzw. filozofia dialogu, oznaczają kontestację racjonalizmu we wszystkich jego postaciach, w szczególności tego klasycznego: platońsko-leibnizjańskiego. Jednocześnie da się wskazać we współczesnej filozofii takie jej ogniwa, w których dziedzictwo myśli Leibniza i jego rozumienia świata, człowieka czy podstawowych kategorii filozofii są jej, tj. tej filozofii, integralnym składnikiem. Jeśli bowiem przyjrzymy się takim nurtom, jak filozofia analityczna czy fenomenologia, to okaże się, że myśl Leibniza odgrywała w nich istotną rolę i na stałe została przez te nurty zasymilowana. (...)

Leibnizjańska monadologia jest zaskakująco aktualną i atrakcyjną propozycją wobec problemów współczesnej filozofii. Jej przyjęcie sprawia, że metafizycznie uzasadniony Leibnizjański perspektywizm i kontekstualizm nie musi oznaczać nietscheańskiego relatywizmu i nihilizmu.

### II. Badania nad Leibnizem za granicą oraz w Polsce

Jak wiadomo, Leibniz pozostawił ogromną większość swojej niezwykle różnorodnej spuścizny w postaci rękopisów, dotyczących nie tylko typowych

dziedzin filozofii, jak: logika, filozofia języka i etymologia, ontologia, metafizyka, etyka, filozofia prawa, ale także dziedzin nauk szczegółowych: matematyka, fizyka, inżynieria maszyn (projekty maszyn liczących, wiertniczych, wiatraków itp.), optyka, polityka, organizacja szkolnictwa, reforma studiów prawniczych, a nawet medycyna i botanika. (...) Właśnie to [brak publikacji] w dużej mierze, choć nie tylko, przyczyniło się do tego, że przez długie lata Leibniz był niemal całkowicie zapomniany. Sytuację znacząco zmieniły prace takich wydawców dzieł Leibniza, jak m.in.: Dutens (...), Claus Immanuel Gerhard (...) czy Louis Couturat (...).

Przed II Wojną zaawansowane prace nad spuścizną Leibniza w hanowerskim Leibniz-Archiv prowadził w ramach stypendium rządowego w 1935 roku ks. profesor Antoni Korcik (†1969). Zaowocowało to jego późniejszymi, wieloletnimi wykładami z dziejów logiki na KUL, w których logiczna spuścizna Leibniza, jak mi opowiadano, zajmowała zawsze wyróżnioną pozycję. (...) Inny wykładowca KUL, profesor Jan Czerkawski (†2007) przez lata prowadził znakomite wykłady monograficzne poświęcone filozofii Leibniza. (...)

Zwyczaj się twierdzić, że przed II Wojną i po niej, pomimo bardzo silnej tradycji filozofii analitycznej na polskich uniwersytetach, Leibniz był powszechnie cenionym autorem przez naszych wielkich myślicieli szkoły lwowsko-warszawskiej. (...)

Najważniejszą postacią dla recepcji Leibniza w przedwojennej Polsce, a dokładniej jego monadyzmu, był Stanisław Ignacy Witkiewicz („Witkacy”; †1939), który z pozycji realistycznych (materialistycznych), wraz z idealistą Janem Leszczyńskim (†1990), wykładowcą Uniwersytetu Jagiellońskiego, reinterpretował zasady Leibnizjańskiej monadologii. Polski czytelnik całość tych rozważań może poznać dopiero od 2002 roku dzięki staraniom profesora Bohdana Michalskiego, który wydał je w tomie *Spór o monadyzm* nakładem Państwowego Instytutu Wydawniczego. Z powodów politycznych, partyjno-marksistowskiej dominacji panującej po wojnie na UJ i innych polskich uczelniach, Leszczyński nie tylko nie mógł rozwijać swoich koncepcji, ale nawet przyznawać się do wcześniejszych prac o charakterze idealistycznym w czasach obowiązywania „naukowego” materializmu dialektycznego i historycznego. Taka sytuacja praktycznie całkowicie uniemożliwiła na długie lata rozwijanie na gruncie polskim koncepcji monadologicznych. Do dziedzictwa filozofii Leibnizjańskiej otwarcie przyznawał się, nawiązujący do niej, choć dość specyficznie i wrywkowo, inny wykładowca UJ, logik i ontolog – Jerzy Perzanowski (†2009) (...).

Niedającą się przecenić pracę translatorską w najczarniejszym okresie stalinizmu wykonała Izidora Dąmbska, która opublikowała mistrzowski przekład *Nowych rozważań dotyczących rozumu ludzkiego*. Bodaj najważniejszym przedsięwzięciem badawczym nad spuścizną Leibniza była edycja przekładów pod

redakcją Stanisława Cichowicza w 1969 roku (...) Wśród badaczy Leibniza należy wymienić m.in. związanych z Uniwersytetem w Białymstoku profesorów: Witolda Marciszewskiego, Jerzego Kopanię i Halinę Święczkowską. (...) Warto jeszcze wspomnieć dorobek warszawskiej badaczki Leibniza – Haliny Krauze-Błachowicz (...). Wreszcie autor tych słów, w swych artykułach o Leibnizu koncentrował się na pojęciach [m.in.] monady, prawdy, poznania i istnienia (...).

Sytuację badaczy pogarsza fakt, że dostępność prac Leibniza w polskich bibliotekach jest dramatycznie uboga: według mojej wiedzy żadna z naszych bibliotek nie dysponuje kompletem krytycznej edycji (*Akademie Ausgabe*, Berlin) dzieł Leibniza. (...)

\*\*\*

**Zbigniew Ogonowski**, *Socynianizm. Dzieje, poglądy, oddziaływanie*, Instytut Historii Nauki im. Ludwika i Aleksandra Birkenmajerów PAN, Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR, Warszawa 2015

s. 183–184 Otóż najpóźniej na początku 1669 r. Leibniz odpowiedział na rozprawkę Wiszowatego [*De Sancta Trinitate objectiones quaedam*] własną rozprawką, także ujętą w formę sylogizmów: *Defensio Trinitatis per nova reperta logica contra epistolam Ariani*. (...) mniemał, że jego replika zbija w sposób ostateczny rozumowanie teologa socyniańskiego. Przyznawał jednak w zakończeniu, że Wiszowaty wyłożył tu przeciwko Trójcy Świętej sofistematy najtrudniejsze do zbiccia, jakie da się pomyśleć. I kończył uwagą, nie pozbawioną chępliwości: ktokolwiek będzie zdolny uporać się z zarzutami Wiszowatego, ten, być może, nie będzie już potrzebował w ogóle obawiać się „innych strzał z Socynowego kołczanu”.

Polemika Leibniza z Wiszowatym została jakoby opublikowana w r. 1671. Fakt ten wydaje się trochę wątpliwy, bo nie udało się dotąd znaleźć tego druku. Niewątpliwe jest jednak, że była ona dobrze znana (zapewne więc krążyła w odpisach). Tak na przykład nie pominął jej Fontenelle, kiedy przedstawiał dorobek intelektualny Leibniza w *Mowie pochwalnej*, którą wygłosił w r. 1716 na posiedzeniu Paryskiej Akademii Nauk.

s. 193–194 (...) Leibniz edycji oryginalnej *Religio rationalis* [Wiszowatego, wyd. prawdopodobnie w Amsterdamie w 1684 r.] w ogóle nie zauważył, zapoznał się natomiast, i to bardzo gruntownie, z przekładem niemieckim [tu autor Arsenius Sophianus, tj. Wiszowaty – zob. reprodukcję drugą od końca w załączonym zestawie reprodukcji] i sporządził z tej lektury szczegółowe notatki. Notatki te doczekały się publikacji dopiero w r. 1948.

Leibniz rozpoznał po czcionce i papierze, że przekład niemiecki *Religio rationalis* wydrukowany został nie w Amsterdamie (jak głosiła karta tytułowa), lecz w Niemczech. Potrafił też bliżej określić teren, na którym książka została wytłoczona, mianowicie Saksonię. Odgadł wreszcie łatwo, że autor przedmowy (Synesius Philadelphus) reprezentuje kierunek pietystyczny. Nie domyślił się natomiast, że autorem książki jest dobrze mu znany Wiszowaty, z którym w r. 1669 polemizował na temat Trójcy św.

s. 472–475 Leibniz socynianizmem interesował się poważnie i traktował go jako zjawisko intelektualnie ważne. Ale inaczej niż Spinoza (i niż krąg przyjaciół Spinozy), w socynianizmie widział zjawisko nie pożyteczne, lecz szkodliwe. Co więcej, nie wahał się przed publicznym ujawnieniem tego swego przekonania: w traktacie *Causa Dei* (1710), będącym czymś w rodzaju łacińskiego konspektu *Teodycei*, zamieszcza apel wzywający do obrony wielkości Boga (*magnitudo Dei*) przed socynianami i niektórymi „semisocynianami”. Jednakże w jego krytycznych wystąpieniach przeciw socynianom brak jest jakiegokolwiek zacierzwienia albo wezwań do ich prześladowania czy dyskryminacji. To były wystąpienia nie teologa oburzonego i wstrząśniętego bluźnierstwami wobec tradycyjnych dogmatów, lecz protesty czy też sprzeciw intelektualisty zatroskanego możliwością rozprzestrzenienia się poglądów głąboko sprzecznych z jego własną filozofią (...)

Podsumujmy stosunek Leibniza do socynianizmu taką krótką uwagą: system religijny i filozoficzny socynian był dlań przykładem złego i płytkiego filozofowania, mimo że pewnym przedstawicielem tego ruchu (jak A. Wiszowatemu, a później w pewnym sensie S. Crellowi) przypisuje niepospolitą inteligencję i znakomitą erudycję.

## Wykaz publikacji

- Cichowicz Stanisław (1969), *Leibniz i jego niewyznana wiara*, w: G.W. Leibniz, *Wyznanie wiary filozofa; Rozprawa metafizyczna; Monadologia; Zasady natury i łaski oraz inne pisma filozoficzne*, pod red. S. Cichowicza, PWN, Warszawa.
- Daisenberg Władysław (1875), *Filozofia Leibniza*, nakładem Autora, Kraków.
- Elzenberg Henryk (1917), *Podstawy metafizyki Leibniza*, nakładem Akademii Umiejętności, Kraków.
- Gordon Mieczysław (1974), *Leibniz*, Wiedza Powszechna, Warszawa.
- Gut Przemysław (2004), *Leibniz: myśl filozoficzna w XVII wieku*, Uniwersytet Wrocławski, Wrocław.

- Kołakowski Leszek (1955), *Racjonalne i irracjonalne aspekty racjonalizmu Leibniza* [wstęp], w: G.W. Leibniz, *Nowe rozważania dotyczące rozumu ludzkiego*, przeł. I. Dąbska, PWN, Warszawa.
- Ogonowski Zbigniew (2015), *Socynianizm. Dzieje, poglądy, oddziaływanie*, Instytut Historii Nauki im. Ludwika i Aleksandra Birkenmajerów PAN, Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR, Warszawa.
- Paź Bogusław (2010), *Wprowadzenie*, w: *Leibniz: tradycja i idee nowoczesnej filozofii*, pod red. B. Pazia, Aureus, Kraków.
- Perzanowski Jerzy (1994), *Teofilozofia Leibniza*, w: G.W. Leibniz, *Pisma z teologii mistycznej*, przeł. M. Frankiewicz, Wydawnictwo Znak, Kraków.
- Straszewski Maurycy (1904), *Leibniz*, w: *Encyklopedia wychowawcza*, T. 6, Warszawa.
- Tatarkiewicz Władysław (1931), *Historia filozofii*, T. 2: *Filozofia nowożytna*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Lwów.
- Voisé Waldemar (1969), *Posłowie*, w: G.W. Leibniz, *Wzorzec dowodów politycznych*, przeł. T. Bieńkowski, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.
- Witkiewicz Stanisław Ignacy [1937], *Spór o monadyzm: dwugłos polemiczny z Janem Leszczyńskim*, opr. B. Michalski, PIW, Warszawa 2002.